PRZEDPŁATA miesięcznie: w Radomiu 2 korony za odn. do domu 25 h. z przes. poczt. 2.50 h. Egzem. pojed. 10 hal.

OGŁOSZENIA za wiersz petitowy lub jego miejsce: I-sza strona 1 kor. Nekrologi 40 hal. Reklamy 60 hal. IV-ta strona 20 h.

Rok XXXI. Czwartek 22 czerwca 1916 roku. № 135.

GAZETA RADOMSKA

WYCHODZI CODZIENNIE.

REDAKCJA otwarta codziennie prócz świąt i niedziel od godziny 12 do 2 po południu.
ADMINISTRACJA otwarta codziennie prócz świąt i niedziel od godziny 9 do 3 po południu.

Adres Redakcji i Administracji: ulica Lubelska Nr. 51.

Komunikat austrjacki.

Wiedeń. Urzędowo 21 b. m. **Na froncie rosyjskim:** Na Bukowinie i w Galicji wschodniej w okolicy Radziwiłłowa nie było szczególnych wydarzeń. Na Wołyniu wojska niemieckie i austro-węgierskie pod wodzą gen. Linsingena, mimo najzaciętszej obrony nieprzyjaciela zyskały znowu na terenie. Pod Gruziatynem wojska nasze odparły zupełnie w zaciętem wytrwaniu także czwarty masowy atak Rosjan, przyczem wzięto do niewoli 600 jeńców z różnych dywizji nieprzyjacielskich. Ogółem wzięto wczoraj do niewoli na Wołyniu przeszło 1.000 Rosjan.

Na froncie włoskim: Położenie niezmienione. W odcinku Ploecken przyszło do ożywionych walk armatnich. Na froncie Dolomitów wojska nasze odparły pod Rufredo ciężki atak z wielkiemi dla nieprzyjaciela stratami. Między Brentą i Adygą nie było większych walk. Odosobnione wypady Włochów rozbiły się. Zestrzelono 2 lotników nieprzyjacielskich.

Na froncie bałkańskim: Nad dolną Wojusą Włosi zmuszeni byli ogniem naszej artylerji opuścić przyczółek mostowy Feras. Zburzyliśmy włoskie urządzenia obronne i zdobyliśmy obfity materjał szańcowy.

Komunikat niemiecki.

Berlin. Urzędowo 20 b. m. **Na froncie rosyjskim:** Ataki oddziałów niemieckich na front na południe od Smorgoni aż nad Cary i koło Tanoczyna dały jeńców: 1 oficera i 143 żołnierzy, oraz w zdobyczy 4 karabiny maszynowe i 4 przyrządy do rzucania min. Na zachód od Kolodonu (na południe od jeziora Narocza) zmuszono dwupłatowiec rosyjski do lądowania i zburzono go ogniem artyleryjskim. Na zabudowania kolejowe w Wilejce rzucono bomby.

Powtórzono ataki powietrzne na linję kolejową Lachowicze—Łuniniec.

Silne ataki rosyjskie na pozycje koło kanału na południowy zachód od Łohiczyna załamały się z cieżkiemi stratami w ogniu zagrodowym. Dalsze wysiłki przeciwnika na linji Styru koło Kołek i na zachód od Kołek zostały naogół bez skutku. Koło Gruziatyna walka szczególnie zacięta. Między drogą Kowel—Łuck i Turją nasze wojska złamały w wielu miejscach zacięty opór, zażarty zwłaszcza koło Kisielnia, i posunęły się naprzód dalej. Na południe od Turji odparto ataki nieprzyjacielskie. Rosjanie nie prowadzili dalej natarcia w kierunku Gorochowa.

Na froncie armji gen. hrabiego Bothmera nie było zmian.

Na froncie francuskim: Sytuacja na ogół nie zmieniła się. Nasi lotnicy bombardowali Bergen koło Dunkierki i Souilly (na południowy zachód od Verdun).

Ofenzywa rosyjska

Rzym. Sprawozdawca „B. Zem. Mittag“ pisze: Przedewszystkiem trzeba powiedzieć, iż spokojnie można oczekiwać przyszłych wydarzeń. Skutkiem coraz większego napływu sił niemieckich ofenzywa rosyjska na linji Łuck—Włodzimierz Wołyński została już powstrzymana. Liczba jeńców podana przez Rosjan jest przesadzona. Nasza kontrofenzywa rozwija się pomyślnie.

Rosyjska rada wojenna

Kopenhaga Z Petersburga donoszą, że po pierwszej radości nastało tam pewne rozczarowanie. Niespodziewane zatrzymanie się ofenzywy rosyjskiej i olbrzymie straty wywołały ujemny nastrój. Car miał zwołać radę wojenną do głównej kwatery, w której mieli wziąć udział także angielscy i francuscy generałowie. Miano się naradzać, czy rezerwy rosyjskie są dość silne, aby mogły podołać dłuższej ofensywie metodą Brusiłowa.

Cele ofenzywy

Kopenhaga. „Russkoje Słowo“ przyznaje olbrzymie straty Rosjan, dodając, że w czasie ofenzywy muszą powstawać wielkie straty przy zdobywaniu pozycji nieprzyjaciela. Prasa rosyjska omawia cele ofenzywy, mającej w pierwszym rzędzie zmusić Austro-Węgry do ściągnięcia wojsk z frontu włoskiego. Chodzi także o pewien nacisk na państwa neutralne, głównie na Rumunję.

Armja rannych rosyjskich.

Sztokholm. Komendant m. Kijowa zarządził, aby miasto przygotowało 50 tys. nowych łóżek dla rannych. Zarekwirowano wszystkie kinoteatry oraz połowę hotelów i nakazano, aby każdy posiadacz 5 pokoi przeznaczył jeden pokój dla celów służby sanitarnej. Wszyscy lżej ranni wysłani być mają w głąb Rosji. Do Petersburga przychodzi codziennie 50 pociągów z rannymi.

Przesilenie w gabinecie angielskim.

Londyn. (BK.) „Times“ donoszą: Narady w sprawie tymczasowego załagadzenia trudności irlandzkich, które poczyniły dobre postępy, doprowadziły do rozdwojenia w gabinecie. Część gabinetu jest stanowczo przeciwna projektowi Lloyd Georgesa. Możliwe, że kilku ministrów zgłosi dymisję.

Węgrzy dla Polski.

Od początku wojny Węgrzy interesują się i sprzyjają sprawie polskiej. Czyni to przedewszystkiem naród, społeczeństwo węgierskie. Znana jest akcja komitatowa na Węgrzech, szereg uchwał ciał samorządnych, domagających się zrealizowania naszych żądań i pragnień. Ostatnio z ust kierownika rządu węgierskiego hr. Tiszy dowiedzieliśmy się, że i rząd węgierski nam sprzyja i jest zwolennikiem jaknajdalej idącego uwzględnienia życzeń polskiego narodu i interesów jego egzystencji.

Akcja społeczeństwa węgierskiego za sprawą polską nie ustaje i odbywa się w zorganizowanej formie. I tak stronnictwo niezawisłości przyjęło na posiedzeniu dn. 7 b. m. w Budapeszcie przez aklamację następujące memorandum hr. Tivadara Batthiany'ego:

„Niema na świecie narodu, którego charakter, a wskutek tego cały rozwój historyczny więcej byłby pokrewny narodowi węgierskiemu, aniżeli naród polski. O naszych wspólnych pomnikach dosyć powiedzieć, że z naszych średniowiecznych królów największy Ludwik Wielki, równocześnie był królem polskim, a największym królem Polski w nowszych czasach, Stefan Batory, który w każdym celu był Węgrem. Nasze instytucje (wspólne) równolegle przez całe wieki się rozwijały, ich prawnopaństwowy ustrój, jak długo Polska była samodzielnem państwem, był prawie identycznym z naszym. Polityczny upadek i zniszczenie polskiego narodu i podział na trzy części, którego moskale lwią część zabrali, był takim aktem gwałtu, że car autokratyczny moskiewski przyznał, że ekspiacja jest wskazaną, bo w r. 1815 z własnej woli stworzył Królestwo Polskie, na podstawie unji personalnej w ten sposób że obok tytułu cara przyjął tytuł króla polskiego.

Nawet te trzy mocarstwa, które rozdzieliły między siebie i wzięły w posiadanie Polskę, dla złagodzenia losu (gravamin) Polaków, w r. 1815 na kongresie wiedeńskim, 9 czerwca w pierwszym artykule uchwał żądały, że Polacy, jako poddani Rosji, Austrji i Prus, mają otrzymać swoje narodowe instytucje i reprezentacje. (Les Polonais sujest de la Russie, de l'Autriche et de la Prusse obtiendront une representation et des institutions nationales).

Zważywszy to wszystko, a dalej pomni tysiąckrotnych wspólnych cierpień tych dwóch bratnich narodów, stronnictwo wita imieniem narodu węgierskiego, zawsze współczującego z polskim, jako jeden z najpiękniejszych dotychczas i najcenniejszych wypadków wojny

światowej ten wielkiej doniosłości historycznej fakt, że kiedy nasze armje wstąpiły na ziemię polską, obiecując słowami ich przywódców wolność, kwestja polska tem samem stanęła na porządku dziennym i oświadcza, że: uważa sprawę narodową polską, jako kwestję ogólną ludzkości i całą duszą chce korzystać z tej sposobności i żądać, ażeby popełnione przeciwko polskiemu bratniemu narodowi w przeszłości krzywdy, zostały bezwarunkowo naprawione.

Partja poleca Prezydjum, ażeby w interesie jak najskuteczniejszego i rychlejszego przeprowadzenia sprawy polskiego bratniego narodu, weszło w porozumienie jak najprędzej (w ścisły kontakt) z tymi wszystkimi czynnikami ze strony polskiej i węgierskiej, z którymi należy pracować i współdziałać dla osiągnięcia zamierzonego celu (który za najodpowiedniejszy uważać należy)".

Jednogłośnie, wśród największej sympatji i entuzjazmu partja uchwałę te przyjęła. Uchwałę tę przygotowała rada prezydjalna, złożona z prezesa partji, hr. Michała Karolyi'ego, hr. Alberta Appony'ego, hr. Tivadar Batthiany'ego, d-r Wojc. Földes, Samuela Bakony'ego. Marcina Lowaszy, Juljusa Sceghy'ego, Jana Töth'a.

Biliński i Tisza.

Z okazji oświadczenia hr. Tiszy imieniem rządu węgierskiego w sprawie polskiej wysłał doń prezes Koła polskiego dr. Biliński telegram z podziękowaniem za to wystąpienie. Na depeszę tą nadesłał hr. Tisza następującą odpowiedź:

Dziękując Waszej Ekscelencji najgoręcej za telegram, chcę zapewnić Waszą Ekscelencję, że rząd węgierski wraz z innymi powołanymi czynnikami pracuje z radością nad polskim problematem. Żywię silną nadzieję, że wypróbowanym przywódcom narodu polskiego powiedzie się pogodzić jego życzenia z danemi politycznemi możliwościami i że wspólnemi siłami stworzymy trwałe dzieło dla wspólnego dobra.

W rocznicę szarży pod Rokitną.

Z okazji przypadającej na 13 b. m. rocznicy pamiętnej szarży ułanów legjonowych pod Rokitną, gdzie chlubnie zginął rotmistrz Wąsowicz, por. Topór Włodek i znaczna część szwadronu, wydała komenda Legjonów następujący rozkaz dzienny:

Żołnierze-legjoniści!

Wśród kurzawy nieustannych walk z dziedzicznym wrogiem Ojczyzny i kultury święcić Wam wypadło dzisiaj pierwszą rocznicę sławnej szarży 2-go szwadronu ułanów. Wąsowicza na poczwórne moskiewskie okopy pod Rokitną.

Rok pełen treści dzieli nas od onej chwili rycerskiej ofiary, gdy komendant i wszyscy szeregowcy walecznego oddziału posłuszni rozkazowi szli na niebezpieczną wyprawę z odziedziczonym po praojcach impetem i siłą; część zaledwie drobna szwadronu pozostała przy życiu—reszta pokotem legła: niby wał ochronny wobec barbaryi Wschodu.

Legenda żołnierska opiewa czyn Wąsowicza i towarzyszy jako nowoczesną Samosierrę takim pozostanie on w pamięci wdzięcznych pokoleń, świadcząc o niewygasłej tradycji.

Pamięć rycerzy tylko rycerskim czynem czcić można i dlatego w rocznicę Rokitny najgodniej cześć oddacie pamięci poległych, kontynując ich ofiarną walkę o honor i przeszłość aż do zgniecenia wroga.

Pokłon poległym, cześć żywym uczestnikom Rokitny. *Puchalski gen. major.*

Z frontu Legjonów.

„Naprzód" donosi: Od początku ofenzywy do 17 b. m. w południe wszystkie trzy brygady razem miały 6-ciu zabitych i 28—30 rannych.

I. brygada — zupełny spokój. Wielka bitwa była od 12 do 16. Straty po naszej stronie minimalne, straty rosyjskie olbrzymie.

II. brygada — między 5 a 8 b. m., kiedy były ogromne ataki artylerji rosyjskiej, brygada miała 6-ciu rannych, w tem 1 ciężko rannego. 8 czerwca wieczorem 10-ciu ludzi z okopów Januszajtisa urządziło wycieczkę ku rosyjskim rowom strzeleckim, oddalonym o 30 kroków. Wycieczka spędziła znajdujących się tam spieszonych kozaków i wzięła garść ich do niewoli. Jeńców było więcej, niż napadających. II. brygada stoi pod X. okopana. Naokoło względny spokój. Straty rosyjskie są olbrzymie: setki trupów rosyjskich leżą niepogrzebane przed okopami i wiszą na drutach.

W Legjonowie jest zupełny spokój.

Do Zarządów Kółek Rolniczych i Stowarzyszeń Pieniężnych ziemi Radomskiej.

Otrzymujemy następujące pismo:

Celem zapoznania jaknajszerszego ogółu rolników, w pierwszym rzędzie członków Kół Roln. i stow. pieniężnych i t. p. z pracami stacji Rolniczo-Doświadczalnej w Piastowie

(obok Jedlińska), Wydział kółek Rolniczych Rad. Tow. Rolniczego w dniu 4 lipca r. b. organizuje zbiorową wycieczkę.

W Piastowie, na polu doświadczalnem, prowadzone są doświadczenia ze sposobami uprawy roli, siewu, pielęgnacją roślin, odmianami zbóż i okopowych oraz działalnością nawozów sztucznych. Podczas przeglądu pólek, wiele spraw aktualnych dotyczących gospodarstwa rolnego, będzie poruszonych i omawianych — więc ołówek i notes przydadzą się każdemu, kogo te sprawy interesują. Zaznaczamy, że pierwsze dni lipca najbardziej się nadają dla obejrzenia pólek doświadczalnych, przeto byłoby rzeczą wielce pożyteczną i wskazaną wydelegowanie z każdego kółka rolniczego kilku członków którzyby złożyli po powrocie z wycieczki, szczegółowe sprawozdanie na pierwszem zebraniu kółka rolniczego, lub stow. pieniężnego.

Na polu doświadczalnem stacji Piastów szczegółowych wyjaśnień będą udzielać: Dr. Jan Olendzki i Instr. P. Biernacki. Zainteresowanych prosimy o przybycie do stacji Piastów dnia 4 lipca r. b. na godz. 11 rano własną lokomacją. Gdyby nie dopisała pogoda, wycieczka odbędzie się dnia następnego.

Zarząd Wydziału kółek, przy Rad. Tow. Rolniczem.

Zaproszenie Sienkiewicza na front francuski.

„Kurjer Polski" donosi z Krakowa: Z Szwajcarji nadeszła tu wiadomość, iż generalissimus armji francuskiej, marszałek Joffre wysłał ostatnimi czasy specjalne zaproszenie do bawiącego w Vevey Henryka Sienkiewicza, aby przybył do Francji i podobnie jak inni wielcy pisarze, zwiedził tamtejszy front bojowy. Autor „Trylogji" podziękował w uprzejmych wyrazach za ten zaszczytny dowód pamięci, zaznaczając równocześnie, iż z zaproszenia nie może skorzystać. Z kół polskich Szwajcarji, stojących blizko osoby Sienkiewicza wyjaśniają, że dla wielkiego pisarza naszego miarodajną była przy tej odmowie obawa, aby jego bytność na linji bojowej francuskiej nie została zrozumiana i wytłumaczona jako objaw sympatji polskich dla koalicji, ku czemu, zdaniem jego, nie istnieją dostateczne podstawy rzeczowe. Sienkiewicz kierował się tu poczuciem odpowiedzialności ze względu na wyjątkowe stanowisko, jakie zajmuje w swojem społeczeństwie.

Z nastrojów Lwowa.

Jest rzeczą naturalną, że w mieście tak dużem jak Lwów, położonem w niezbyt wielkiej odległości od linji bojowej, wypadki rozgrywające się na tym froncie, zwłaszcza obecnie w czasie nahalnej ofensywy rosyjskiej, odbijać się muszą na nastroju miasta. Odgłosy strzałów armatnich, które słyszeć można na górze zamkowej, wpływają na bieg życia w mieście.

„Kurjer Lwowski" w ten sposób maluje nastroje Lwowa: Ruch w mieście znacznie wzmógł się w dniach ostatnich. Tętno życia uderza spieszniej, pełnej. Widać pewne podniecenie. Jest ono całkiem naturalne wobec sytuacji wojennej. Nie dla tego, jakoby na Lwów padały cienie trwogi pod wpływem wiadomości ze wschodniego terenu wojny. Lwów za wiele już przebył; nerwy jego miały sposobność nabrać hartu. Nabrał także wprawy w krytycznem ocenianiu wiadomości. Nie patrzy ani za różowo, ani nazbyt czarno. Wie, że o losach wojen nie rozstrzygają potyczki, bitwy, przełożenia linji frontu. Patrzy, słucha, czeka i ufa.

Rozprawia także. Na ulicy przed świeżo nalepionym biuletynem generalnego sztabu, podczas przechadzki, wśród dreptania za codziennymi interesami, a już najchętniej w kawiarni.

Dyskusja pełna animuszu, choć przyciszonym prowadzona głosem. Nie wszędzie jednak. Bo i panie widać przy stolikach, a w ich otoczeniu gwarnem, polityka zamyka usta, oczy śmieją się, słowa mkną na lekkich skrzydłach rozbawienia. To tak przyjemnie zapomnieć bodaj na chwilę, że przeżywamy znowu dni historyczne—my, którzy przecie jesteśmy celem krwawych zmagań się na wschodniej rubieży kraju...

Oczywiście nie brak także objawów zdenerwowania. Nie każdy umie powiedzieć sobie, że bez względu na to, jak on je przyjmie, wypadki potoczą się swoją drogą. Potomstwo „Strachajły" ze ś. p. „Szczutka" nie rozrodziło się na szczęście wśród nas nazbyt licznie. Gdzieś tam jakieś kumoszki na przedmieściu, albo baby pod wąsem i w spodniach westchną od czasu do czasu lękliwie; gdzieś tam zaturkocze dorożka objuczona bagażami, z pod których wyziera twarz, lub wyzierają twarze rozpromienione nadzieją znalezienia się daleko od Lwowa — ale to „rara in gurgite avis". Ogół z całym spokojem pcha naprzód codzienną taczkę żywota, świadom, że to jest najwłaściwsza jego rola.

Wieści z prowincji.

(Korespondencja „Gaz. Radomskiej").

Starachowice w czerwcu.

Starachowice i okolica przeżyły jasny, nad wyraz miły dzień, o jakie w dzisiejszych ciężkich czasach tak trudno. Staraniem resursy Starachowickiej oraz grona pań z Dyrektorową Gorazdowską na czele odbyła się w dniu 13 b. m. zabawa ogrodowa pod hasłem „Ratujmy dzieci". Złożyły się na nią nader udatne popisy szkół i ochronek ze Starachowic i Wierzbnika, popis młodocianego zastępu miejscowych harcerzy (skautów), koncert orkiestry wojskowej i gwóźdź zabawy—loterja fantowa. Na osobne zaznaczenie zasługuje udział ochronki z odległego o kilkanaście wiorst Pawłowa,—harmonijne śpiewy barwnie przybranych dziewczątek Pawłowskich sprawiły nadzwyczaj miłe wrażenie. Już to przyznać należy, że parafja Pawłowska przy każdej sposobności uwydatnia błogosławiony wpływ swego czcigodnego duszpasterza.

Rezultat zabawy, — 1.200 koron na głodne dzieci. Tak pomyślny sukces w znacznej mierze zawdzięczać należy wielkiej życzliwości i poparciu pana pułkownika Paliczki, c. i k. Komendanta obwodu Iłżeckiego. *Przygodny.*

Z MIASTA.

Kalendarzyk. *Dziś:* czwartek 22 czerwiec. Boże ciało. Paulina B. W. sł. Broniwoja.

Wschód słońca godz. 4 m. 20, zachód godz. 8 m. 53 czas letni.

Wspominki historyczne. 1863. Bitwa pod Popielinami.

— **Zmiana kursu rubla.** Komenda obwodowa ogłasza, że urzędowy kurs rubli został zmieniony, od chwili ogłoszenie ma się obliczać:

1 rb. — 2 k. 50 h.
zaś 1 k. — 40 kop.

— **„Wianki".** Liga Kobiet organizuje, jak zapowiadaliśmy, tradycyjną zabawę w noc Ś-to Jańską pod nazwą „Wianki". Prostary ten obrzęd sięgający czasów pogańskich, przypadający w okresie przesilenia letniego dnia z nocą, z biegiem wieków stał się zabawą ludową w wielu okolich Ziemi radomskiej, odbywającą się z tradycyjną wiernością, choć powszechnie zanikać się zdaje. Ciekawe są śpiewy odwieczne tak co do treści jak i co do melodji, które lud nasz przechował pośród siebie. Najbardziej charakterystyczne bywają obchody sobótkowe w miejscowościach położonych nad brzegiem rzek; wtedy rzecz cała odbywa się nad wodą, a wianki puszczane z biegiem fali niosą wróżby przyszłości. Słyszeliśmy, że organizatorki „Wianków" dlatego właśnie wybrały stary ogród, aby korzystając z będącego tam stawu, owo ministerjum wodne urządzić. Pozatem, jak wskazują afisze, zabawa wielce zmodernizowana dostarczy wiele rozrywki uczestnikom. Cel wreszcie, dla którego to grono kobiet podjęło trud urządzenia zabawy, góruje ponad wszystkiem —nasi rycerze walczący tak mężnie i wytrwale z wrogiem może wiele pomocy i opieki od nas potrzebować będą — a na to trzeba grosza—Liga Kobiet spełniając swe posłanictwo o grosz, ten zabiega.

— **Z teatru.** We czwartek wystawiono w teatrze „Noc miłości" quodlibet muzyczne a raczej kompilowaną operę ko-

ON WIE.

Pan radca Głosikiewicz należy do do najsympatyczniejszych ludzi, jakich kiedykolwiek znałem. Nie powiem, aby to był umysł potężny, rozum przenikliwy—nie! tego o panu radcy, mimo wielkiej dlań sympatji, powiedzieć nie mogę. Ale z poczciwych, jasnym błękitem strzelających oczu, z rumianych, pucołowatych policzków, bije taka szczerość, taka otwartość, że trzeba by być nie Polakiem, aby żywiołowego uczucia sympatji nie poczuć do p. Głosikiewicza. Jest pan radca Głosikiewicz, przytem człowiekiem jowialnym, (poznać to po kulistym brzuszku) to też uśmiech skrzydlaty zawsze na jego potężnych wąsach gości.

„Nasi" w pośpiechu zapomnieli o p. radcy, to też biedak zostać musiał na bruku radomskim, a co gorsza wykosztować się nawet na „melon", gdyż w dawnym urzędowym kaszkiecie chodzić, jak mówił p. radca, nie wypadało. Od tego czasu smutek, który kirem żałoby oblókł oblicze p. Głosikiewicza, z twarzy tak dawniej miłej, wesołej, jowialnej nie schodził. Ani karty, ani domino, ani wskrzeszona p. Wódczyni nie mogły tego smutku rozpędzić. Siadywał „sobie" p. radca w cukiernianym kątku, otulał się dwugroszówką i wypatrując przekrwione od natężenia oczy, mruczał pod nosem:

— Źle, źle, chyba już nie wrócą...

I obejrzawszy się podejrzliwie, rzucał piorunujące spojrzenie na umundurowanych sąsiadów.

Na moje ukłony odpowiadał jeszcze lekkiem skinieniem głowy i ruchem do pasa podniesionej ręki, ale ukłon ten coraz zrozumialej przemawiał do mojej ambicji. I może byłbym mu się przestał kłaniać, gdyby nie przypadek.

Siedziałem na werendzie w cukierni, dyskretnie oglądając swoje drogie, żółte buty, gdy nagle potężny, tubalny głos huknął mi w samo ucho:

— Dzień dobry panu!

Lekki wstrząs przeleciał mi przez ciało i spłynął przez pięty w posadzkę. Przedemną rozradowana, jaśniejąca, obładowana przeróżnemi gazetami stała postać p. Głosikiewicza.

— Dzień dobry panu radcy—wyjąknąłem, zdziwiony rozradowanym radcy uśmiechem, o którym myślałem, że już nigdy na jego twarz nie zawita. I już miałem zapytać o przyczynę tak wielkiego rozradowania, gdy p. Głosikiewicz, roztasowawszy się na krześle, rzucił;

— Wiesz pan?!

— O czem, p. radco?

— Że idą...

— Kto niby...?

— Jakto, doprawdy pan nie wiesz? Panie, całe miasto o tem gada, w gazetach piszą. Panie, idą, jak Boga mego...

— Ale kto, panie radco?

— A któż?—odkrzyknął mi radca—Nasi! Nasi!

— Nasi?—Co za nasi?!

Myślałem, że krew zaleje p. Głosikiewicza. Przeląkłem się, lecz zanim zdołałem cokolwiek przemówić, p. radca, krztusząc się, wyjąkał:

— Jak to? To pan, tego, panie, nie wie, tego, kto to nasi?!

— Legjoniści?—spytałem naiwnie.

— Co, co, legjony?...

— To może Moskale — wyrzuciłem szybko, bojąc się, by nowy atak nie ugodził w radcowskie serce. To go pohamowało i zastanowiło.

— Moskale, Moskale! Zaraz Moskale. A małoż to, panie, naszych tam u nich. Mam aż dwuch siostrzeńców praporszczykami. A, panie, cywilów co wyjechało. Z pół Polski, panie, w Rosji. Ale skończy się nasza niedola. Idą panie, idą.

Ponownie rozradowany, rozpromieniony począł wyciągać z różnych ubikacji ubraniowych gazety i wyczytywać wiadomości.

Zagadnąłem:

— I pan radca raduje się z ich ewentualnego przybycia?

— A co mam się smucić! Małom się nacierpiał! Córki w Rosji, synowie na kolejach. Panie, a posada to się nie liczy?!

— Przecież i teraz pan ma posadę. A jak słyszałem płacą panu nawet lepiej, jak Mos.. Rosjanie.

— Tili lili tili... lepiej?! A skąd pan wiesz co ja miałem dawniej? Że pensja była mała, to głupstwo, na pensję, panie, nikt nie zważał; dochochody grunt, dochody, panie. Panie, jak przyszedł dzień, to człek... ten tego... panie z dziesięć rubelków...

— Z łapówek wybrał— dokończyłem mimowoli.

Radca spojrzał na mnie ze złością, Wstał, począł zbierać swoje gazety i, kiwnąwszy protekcjonalnie głową, odszedł.

Słyszałem jeszcze, jak mruczał:

— Łapówki, łapówki, zaraz im łapówki. Osioł! on wie, co to łapówka?!

A patrząc za odchodzącym pomyślałem: oto są podstawy myśli politycznej dla wielu głów w Polsce.

Stanisław Em-ski.

miczną Walentinowa. Rzecz ta wywołała dość duże zainteresowanie i ściągnęła mnogo publiczności. Wykonanie sprawiło jednak pewne rozczarowanie.

Przyczyna tego tkwi głównie w tem, iż w zespole aktorskim zamało jest zawodowych śpiewaków, zaś „Noc miłości", która w przeciwieństwie do innych operetek posiada w całości tekst muzyczny, wymaga prawie od każdego aktora śpiewu, a nie markowania śpiewu. Niektóre role powinnyby mieć—naszem zdaniem—innych wykonawców (np. p. Piekarski powinien grać rolę Otremb.) Nadto rzecz cała toczyła się w jakiemś przyśpieszonem tempie, co wywierało dość niezdecydowane wrażenie. A szkoda, gdyż mileby się słuchało najpopularniejszych arji z różnych oper w trawestowanem lecz dobrem wykonaniu.

Oczywiście, że z wykonawców na pierwszy plan wybili się śpiewacy, a więc p. Barwińska oraz pp. Józefowicz i Nawrocki, którzy też z zadania swego wywiązali się dobrze.

Na scenie zobaczyliśmy tak dobrze znane nam mundury, które budziły różne reminiscencje z minionej przeszłości. *(xy)*

— **Punktualność i porządek.** Piszą nam: W teatrze obserwować można codziennie fakty, na które już niejednokrotnie zwracano uwagę, a które nareszcie powinny zniknąć. Przedewszystkiem spóźnianie się, które weszło w nałóg. Przedstawienia rozpoczynają się tak późno, że nie wiele tylko osób może się tłumaczyć brakiem czasu. Ci sami, którzy się spóźniają, gniewają się na drugich, gdy ci, przychodząc późno, przeszkadzają im w słuchaniu produkcji i wywołują zamieszanie. Słusznie też dyrektor teatru postanowił, że spóźniający się stać muszą za krzesłami aż do końca aktu.

Niezrozumiały również jest tłok, jaki panuje przy opuszczaniu sali. Powstaje jakby panika. Wszystkim się spieszy, wielu powstaje z miejsc jeszcze przed ukończeniem produkcji, jakby się bali, aby im ktoś nie zajął wygodnego miejsca, niewiadomo: w domu czy na ulicy czy w restauracji. Wielu tak się spieszy, że na ostatni akt zabierają garderobę i pieszczą ją na kolanach. Sprawia to dość operetkowe wrażenie, tem pocieszniejsze, że w całej tej gorączce pośpiechu chodzi o 5 do 10 minut czasu. Spieszą się nawet ci, którzy się spaźniają, jak gdyby od tego pośpiechu zawisł czyjś los lub majątek. Doprawdy należałoby zmienić te osobliwe zwyczaje. *(km.)*

— **Repetuar teatru.** Dzisiaj usłyszymy melodje Offenbachowskie, utwór, który został obecnie wznowiony i grany jest z olbrzymiem powodzeniem w teatrze Nowości w Warszawie: „Orfeusz w piekle". Do „Orfeusza" przygotowano są specjalne dekoracje, jak również baletmistrz Bańkowski przygotował „Piekielną galopadę". Znane kuplety „Gdym ja w Beocji mieszkał kraju", przerobiono na stosunki obecne.

W piątek przedstawienia nie będzie. W sobotę prawdziwa uczta artystyczna czeka melomanów radomskich — Moniuszko i jego nieśmiertelna „Halka"; nieszczęsną Halką będzie p. Celińska, która tę rolę kreowała w Poznaniu, Lwowie i Krakowie, zaliczając do najlepszych w swoim bogatym repertuarze. Chóry i orkiestra powiększono. Na sobotnie przedstawienie dyrektor Czarnecki dokłada wszelkich starań, ażeby perła naszej literatury muzycznej wystawiona była z należytym pietyzmem.

W niedzielę „Nitouche" z p. Leonowicz w roli tytulowej.

— **Sprostowanie.** W sprawozdaniu kasowem Komitetu obchodu rocznicy 3 maja należy sprostować że Klub rad. złożył rub. 10 i kor. 70, a nie rub. 10 kop. 70.

TELEGRAMY

Front włoski nie został osłabiony.

Wiedeń. (BK). Z wojennego biura prasowego: Komunikat włoski z 18 bm. donosi: Nieustanne zażarte walki o będące w naszem posiadaniu pozycje na południowym stoku kotliny Asiago dowodzą, że nieprzyjaciel z uporem stara się urzeczywistnić swoją pierwotną koncepcję planu ofensywy. Jego ciągła skłonność do atakowania dowodzi, że wydarzenia na froncie wschodnim nie zmniejszyły jego akcji ofensywnej na froncie Trentina. Dotychczas nie ściągnął on stamtąd żadnych sił, a wobec będącej w toku silnej kontrofensywy, w przyszłości tem mniej to będzie mógł uczynić.

Nowy gabinet włoski.

Lugano. (BK.) Król zatwierdził dekret nominujący członków nowego gabinetu pod przewodnictwem Boselli'ego, z Sonninem jako ministrem spraw zagranicznych.

Zgon sławnego lotnika niemieckiego.

Lipsk (BK). „L.-Nachrichten" donoszą, że porucznik Immelman spadł przed kilku dniami i zabił się.

Hydroplany nad zatoką rygską.

Berlin. (BK). Urzędowo: Nasze hydroplany bombardowały w zatoce rygskiej pod Arensburgiem 2 rosyjskie torpedowce. Na jednym zauważono skutki celnego pocisku.

Zatopiony.

Hawre. (BK.) Aj. Hawasa donosi: Łódź patrolowa „Saint Jacques" zatonęła. Z 16 ludzi załogi 9 zaginęło, 7 uratowano poważnie poranionych.

Redaktor i wydawca: Szczęsny Jastrzębowski. Druk „J. K. Trzebiński"-Radom.

Za pozwoleniem cenzury wojennej.